

**Krzysztof M. Mączkowski**

Dyrektor projektu Made in Native America  
krzysztofmaczkowski@gmail.com

## Zaproszenie na dobre ścieżki

### An Invitation to Good Paths

DOI: 10.12775/LL.4.2024.011 | CC BY-ND 4.0

**ABSTRACT:** The author discusses new books by three Indigenous American writers – N. Scott Momaday, Richard Wagamese, and Clayton Thomas-Müller – pointing out that they share a common theme. These books address issues related to Indigenous philosophy and reflections on the relationship between humans and nature. In his conclusion, the author suggests that the reviewed books help readers to understand the principles of the Indigenous worldview by emphasizing qualities such as mindfulness, sensitivity, and humility.

Tematyka indiańska<sup>1</sup> jest traktowana w Polsce jako sfera barwnej egzotyki oraz „pamięć dzieciństwa” i jako taka umieszczana pomiędzy wspomnieniami lektur z tamtego okresu, popularnymi westernami bądź piknikami, podczas których

---

1 W tekście naprzemiennie używam pojęć „Indianie/indiański” oraz „tubylczy” i „rdzenny”, dlatego że sami zainteresowani stosują równolegle wszystkie te określenia. Ci Indianie, którzy pozwalają na używanie określenia „American Indians”, wykorzystują je np. w nazwach swoich inicjatyw i organizacji – do najbardziej znanych należą: National Congress of American Indians (NCAI), Institute of American Indian Arts (IAIA), American Indian Movement (AIM), International Indian Treaty Council (IITC), Indian Country Today (ICT) czy National Museum of the American Indian (NMAI). Wiele organizacji tubylczych, zapraszając w mediach społecznościowych na swoje wydarzenia i spotkania, używa hasztagu #IndianCountry. Inni z kolei uznają wyłącznie określenia „Native Americans” (w USA) „First Nations” (w Kanadzie) czy „Indigenous” (w obu krajach). Wiele grup i osób stosuje zamiennie różne formy, preferując nazwy we własnych językach. John Trudell, znany dakocki pieśniarz, poeta i aktywista, w jednym z wywiadów mówił, że tubylcy amerykańscy nie są żadnymi „Indianami” ani żadnymi „Native Americans”, ale są Siuksami, Komanczami, Czarnymi Stopami, Szoszonami itp. Musimy pamiętać, że jakkolwiek terminologię zastosujemy w odniesieniu do narodów tubylczych Ameryki, za ogólnymi pojęciami stoją zawsze konkretni rozmówcy, przedstawiciele konkretnych narodów.

dzieci i ich rodzice „bawią się w Indian” (i nie mam tu na myśli profesjonalnych pokazów w wykonaniu grup polskich indianistów lub „wiosek indiańskich”, gdzie można poznać fragmenty bogatego dziedzictwa kulturowego tubylczej Ameryki). Takie traktowanie kultur tubylczych zawęża perspektywę i powoduje, że tracimy okazję poznania ich filozofii, oglądu świata oraz dziedzictwa kulturowego i duchowego. Jedną z popularnych form przekazu tych tradycji jest literatura. Jako pewna wspólna wartość narodziła się podczas indiańskiej rebelii<sup>2</sup> w latach 70. XX w. i do dziś stanowi jeden z najważniejszych motywów tubylczego przekazu dla świata.

Indiańscy pisarze z dużym powodzeniem zdobywają światowe rynki literackie, docierają do najróżniejszych części świata, również do Polski, gdzie istnieją wydawnictwa specjalizujące się w wydawaniu książek poświęconych tematyce tubylczej (np. Tipi i Foxes Books). Nie ma chyba typu literatury, której nie uprawialiby rdzenni pisarze – od beletrystyki, poprzez publicystykę, literaturę młodzieżową, aktywistyczną, thrillery, kryminały, fantasy, duchowość, po prace historyczne. Ich popularność – przynajmniej po części – zasada się na tym, że tematyka, którą poruszają, wzbudza duże zainteresowanie. Kryzysy związane z wojnami, klimatem, środowiskiem i duchowością generują pytania, na które tubylczy pisarze próbują udzielać odpowiedzi. Charakterystycznymi motywami, po które najczęściej sięgają – zarazem wyróżniającymi literaturę tubylczą na świecie – są z jednej strony kwestie ochrony środowiska i związanego z tym tubylczego aktywizmu, z drugiej strony swoiste duchowe przesłanie wynikające z pytania, jak żyć w zrujnowanym i szybkim świecie. Poszukiwania idei zwiększających świadomość ludzkości oraz jej odporność na współczesne problemy są ważne nie tylko w Ameryce, co niewątpliwie wpływa na popularność omawianej tu literatury.

Lista autorów i pozycji wydawanych w Kanadzie i USA, traktujących o sprawach tubylczej duchowości, środowiska i sposobach poruszania się po skomplikowanej rzeczywistości, mogłaby liczyć kilkanaście stron. W niniejszym szkicu chciałbym omówić jedynie trzy książki, autorstwa Navarre’a Scotta Momadaya, Richarda Wagamese’a oraz Claytona Thomasa-Müllera. Reprezentują one bardzo różne tradycje i odmienne stylistyki, jednak wszystkie należą do sztafetyrowych pozycji interesującego mnie nurtu.

Momaday (1934–2024; Kiowa z Oklahomy) jest w tym gronie legendą i postacią, od której „wszystko się zaczęło”. Ten ikoniczny dla literatury indiańskiej pisarz w 1969 r. – jako pierwszy tubylczy autor – został laureatem Nagrody Pulitzera za książkę *House Made Of Dawn* (wydanie polskie *Dom utkany ze świtu*, Książka i Wiedza, 1976). To on przetarł ścieżkę dla innych, pokazując, że

---

2 To umowne określenie fali odrodzenia politycznego, etnicznego, kulturowego i duchowego amerykańskich Indian – w miastach i rezerwach. W tym okresie powstawały nie tylko polityczne grupy w rodzaju Red Power, Ruch Indian Amerykańskich, organizujące głośne okupacje na Alcatraz czy w Wounded Knee, ale również tubylcze szkoły, uniwersytety, czasopisma, organizacje kulturalne. Rebelia odwołująca się do tradycji plemiennych sięgała po nowoczesne środki przekazu – media, muzykę, film, literaturę itp.

nie jest to droga zarezerwowana li tylko dla „białej literatury”. Walorem jego pisarstwa jest umiejętność łączenia tradycji ustnych z literacką formą przekazu. W swych książkach – poezji i beletryście – pokazuje nie tylko świat Kiowów, ale i innych plemion Południowego Zachodu w sposób, który dziś nazywamy magicznym czy baśniowym. Opisuje on bowiem tradycje, wśród których sam wzrastał, przekazane mu przez rodziców i dziadków, przedstawia duchy Kiowów, żyjące „normalnie” wśród ludzi, którzy jednak o tym innym świecie nie mają żadnego pojęcia.

Jedną z ostatnich prac Momadaya jest *Earth Keeper: Reflections on the American Land*. Ta niewielka objętościowo książka została napisana w charakterystycznym refleksyjnym stylu, łączącym elementy prozy, poezji, esejów i osobistych refleksji, tworzących emocjonalny obraz relacji człowieka z naturą. *Earth Keeper* jest bardzo ważny, jeśli chodzi o „ekologiczny profil” literatury tubylczych Amerykanów. Autor podkreśla tu bowiem duchowy wymiar ochrony środowiska, wzywa czytelników do refleksji nad ich własnym związkiem z ziemią i do działania na rzecz jej ochrony. Pokazując amerykańskie krajobrazy, pisze o ich znaczeniu duchowym i kulturowym, a odnosząc to do własnego życia, portretuje dziedzictwo Kiowa, inspirując zarazem białych sąsiadów do głębszego zrozumienia i szacunku dla świata, w którym wszyscy żyjemy. Bartosz Hlebowicz w swoim tekście o Momadaju dla „Tygodnika Powszechnego” cytuje taką jego wypowiedź: „W naszym indiańskim świecie człowiek ma moralne zobowiązania wobec krajobrazu, jest za niego odpowiedzialny. Uczestniczy w duchu swojego miejsca na Ziemi” (Hlebowicz 2024).

„Ziemia to miejsce wspaniałości, cudów i piękna”, stwierdza Momaday (2020: 16). To piękno przejawia się w wielkich krajobrazach i perspektywach, ale też w drobnych szczegółach i obserwacjach, np. ptaków nad polami:

Jestem członkiem starszyny i strzegę ziemi. Kiedy byłem chłopcem, po raz pierwszy zdałem sobie sprawę z piękna świata, w którym żyję. Był to świat bogaty w kolory – czerwone kaniony i błękitne płaskowyże, zielone pola i żółto-ochrowe piaski, srebrne chmury i góry, które zmieniały kolor z czarnego na grafitowy... To był świat wielkich odległości. Niebo było tak głębokie, że nie miało końca, a powietrze przesiąknięte było iskrzącym się światłem. To był świat, w którym żyłem całym sobą. Już wtedy wiedziałem, że ten mój świat zatrzymam na zawsze w swoim sercu (Momaday 2020: 5).

Ochrona owego świata ma w *Earth Keeper* wymiar duchowy, symboliczny, odwołujący się do tubylczych tradycji bliskich sercu Momadaya: „Świeża, piaszczystą ziemię przywieziono z daleka i umieszczono w miejscu Sun Dance’a. Tancerze, modląc się o dobro w nadchodzącym roku, tańczyli na piasku, wbijając go w starszą ziemię, wzbogacając ją” (Momaday 2020: 31). Do obrony Ziemi autor zaprasza nie tylko ludzi, ale także naszych zwierzęcych sąsiadów, by nauczyli nas, jak należy to robić:

Musisz posmakować ziemi – mówi Ważka – to jest dla ciebie dobre. [...] Nawet goła ziemia, po której stąpamy, jest dobra dla naszego dobrego samopoczucia. Obserwuj kreta, który tak dobrze czuje się pod ziemią. Kiedy buduje swój dom, raz po raz wynurza się na powierzchnię i rozsiewa wokół siebie drobny strumień piasku. Tę sproszkowaną ziemię można spróbować lub wdychać dla naszej korzyści. Żółw także jest stworzeniem, które zna głębię ziemi. A kiedy widzimy, że zmierza na wzniesienie, podążamy za nim, bo wie, kiedy nadchodzi powódź. Dobrze jest spojrzeć w twarz żółwia, bo widzimy w nim doświadczenie i mądrość (Momaday 2020: 30).

Momaday co chwila zaskakuje nas, ludzi epoki industrialnej, tkliwością, wrażliwością i uważnością. A wszystko to w prostym przekazie:

Nasz związek z ziemią zależy od konkretnego miejsca, w którym się znajdujemy. Jeśli będziesz stać nieruchomo wystarczająco długo, aby uważnie obserwować rzeczy wokół siebie, to odkryjesz piękno i doznasz obecności cudu. Popatrz na liście niesione przez rzekę i zastanów się nad ich podróżą. Gdzie się to zaczęło i gdzie się skończy? Jaka będzie historia tej drogi? Odkryjesz tysiąc sposobów połączenia liścia z wodą, relacji z brzegami, bliższymi i dalszymi odległościami, niebem i słońcem. Twój umysł i twój duch ożyją. Staniesz się jednością z tym, co widzisz (Momaday 2020: 38).

Z podobnym przekazem mamy do czynienia w książce *One Drum: Stories and Ceremonies for a Planet* Richarda Wagamese'a. Wagamese (1955–2017) był Odżibujem z Ontario i należał do grona tych twórców, którzy uważają, że mają swego rodzaju obowiązek pokazywania własnych tradycji innym ludziom: „Ceremonie tylko wtedy są kompletne i całościowe, gdy można się nimi podzielić” (Wagamese 2013: 103). Uważał przy tym, że owo dzielenie się duchowością może ułatwić ludziom życie, a postawę taką realizował, mimo iż jego rodzina przeżyła traumę szkół rezydencjalnych prowadzonych przez kościoły chrześcijańskie w Kanadzie, a więc miałby usprawiedliwienie dla swej nienawiści do białych czy osuwania się w alkoholizm i narkomanię. W jego wypadku ciężkie dzieciństwo oraz skomplikowane relacje z najbliższymi stały się jednak inspiracją do pokonywania traum i trudności, a literatura okazała się ścieżką ucieczki do lepszego świata.

Paradoksem współczesności, pisze Wagamese w *One Drum*, jest to, że w czasach rozwoju technologii umożliwiających łączność na dalekie odległości, czujemy się oddaleni od siebie bardziej niż kiedykolwiek wcześniej:

Jak na ironię, rozwinęliśmy technologię, która pozwala nam szybciej komunikować się na większe odległości, a jednocześnie nie dostrzegamy związku między pojęciami „komunikacja” i „wspólnota” a duchowym

słowem „komunia”. Być w harmonii. Nasz świat podkreśla nasze różnice. Strach zamaskowany dumą pozwala nam stworzyć wzajemną separację (Wagamese 2013: 16).

Wagamese odwołuje się do odzibuejskich wartości: pokory, odwagi i szacunku. Bardzo często przekazuje je w krótkich zdaniach, np. „Jesteśmy jedną duszą” albo „Każda różnorodność jest darem” (Wagamese 2013: 66). Ktoś może powiedzieć, że to tani New Age, ale te poglądy wyrastają z autentycznej duchowości Anishinaabe, jak sami o sobie mówią Odzibueje, kiedy stwierdzają: „Jesteśmy jednym bębniem i potrzebujemy siebie nawzajem” (Wagamese 2013: 25). Wagamese pisze o „wielkiej duchowości”, ale przywołuje także „drobne mądrości”, gdy np. wspomina zasadę kręgów pojawiających się na wodzie po wrzuceniu do niej kamienia: „To jest właśnie mądrość o tym, jak TY możesz zmienić świat – zaczyna się od małych kręgów” (Wagamese 2013: 82).

W *One Drum* autor dzieli się wiedzą na temat duchowości i tradycji, które przejął od starszych członków swojego narodu. Walorem książki jest to, że jej autor nie ma ambicji bycia przewodnikiem po całym bogatym odzibuejskim dziedzictwie, a odwołuje się jedynie do małych, prostych praktyk duchowych przydatnych w codziennym życiu. Stąd dużo w niej o wdzięczności, potrzebie ciszy, o wartości dzielenia się historiami jako praktyce uzdrawiającej i budującej wspólnotę; mówi się tu również sporo o łączności między poszczególnymi ludźmi i pokoleniami, o sile duchowego uzdrawiania i odnowie, o wdzięczności i szacunku.

Zupełnie inny charakter ma książka Clayтона Thomasa-Müllera *Life in the City of Dirty Water*. Autor (Kri z Manitoby) jest aktywistą środowiskowym i klimatycznym, zaangażowanym w działalność tubylczych organizacji ekologicznych, m.in. Koalicji na rzecz Wody Black Mesa, Indigenous Climate Action czy Wildfire Project. Udziela się także w akcjach związanych z ochroną obszarów przyrodniczo cennych i jednocześnie świętych miejsc tubylczych narodów Ameryki Północnej. Jest działaczem społecznym, producentem medialnym, mówcą publicznym, a dodatkowo autorem książek na temat praw ludności tubylczej oraz sprawiedliwości środowiskowej.

*Life in the City* to, jak pisze sam autor, pamiętnik uzdrowienia. Fizycznego, duchowego i kulturowego. Porażająca jest droga małego chłopaka z Kanady, który od najmłodszych lat doświadcza przemocy ze strony rodziny i przyjaciół, życia w gangach, biedy, dostępu do narkotyków, zagubienia w wielkich miastach, samotności, zawiedzionych przyjaźni i miłości. Na szczęście dla niego nie były to zdarzenia, które go stłamsiły i bezpowrotnie zniszczyły. W jego przypadku kołem ratunkowym trzymającym go na powierzchni życia, a zarazem wskaźnikiem pokazującym dobry kierunek był aktywizm tubylczy i ekologiczny wraz z odradzającą się duchowością. Thomas-Müller jest przykładem Indianina, dla którego upadki stały się początkiem nowej drogi – również w sferze duchowej:

W kompleksie Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, podczas panelu międzynarodowych przywódców tubylczej ludności, mówiłem o kwe-

ściach, które były dla mnie najważniejsze, dzieląc się trudnymi doświadczeniami młodych tubylczych ludzi w centrach miast w całej Kanadzie. [...] Gdy przemawiałem, poruszył mnie Duch, a na wszystkie pytania, na które miałem wówczas odpowiadać – dlaczego nam, młodym tubylcom w naszej ojczyźnie jest tak cholernie ciężko – odpowiedział Duch.

Mówiłem na podstawie własnego doświadczenia, wspomnień dziecka, który widział busz i mieszkał w centrum miasta, oraz tego, co zaobserwowałem w mojej pracy z młodzieżą, która wpadła w łapy gangów tylko dlatego, że wyszła prosto z rezów<sup>3</sup> i nie miała wsparcia, a język angielski nie był jej pierwszym językiem. Mówiłem o tych, którym się nie udało. Mówiłem o młodych kobietach, które trafiły do branży seksualnej z powodu uzależnień lub fizycznego zagrożenia ze strony gangsterów.

Rozmawialiśmy o tym, w jakich warunkach żyją młodzi tubylcy w miastach – takich jak Winnipeg – bez wsparcia ze strony ludności rdzennej, bez poszanowania praw traktatowych i praw przyrodzonych. Stworzyło to sytuację, w której młodzi tubylczy mieszkańcy stanowią największy odsetek populacji bezbronnej młodzieży przyłączającej się do gangów (Thomas-Müller 2021: 175).

Clayton Thomas-Müller przeszedł ciężkie życiowe próby, ale miał to szczęście, że trafiał na dobrych ludzi. Pomagała mu także tradycyjna droga Kri, dająca inspirację do walki i przyjmowania roli wojownika broniącego swego narodu, swojej rodziny i swoich tradycji. Droga odwołująca się do symboliki uzdrawiającej wody i oczyszczającego ognia. Nie unikając trudnych spraw i kontrowersyjnych historii, Thomas-Müller pisze po prostu o sobie, o własnych emocjach, wpisując to wszystko w szersze konteksty polityczne, środowiskowe i społeczne. Jednak w *Life in the City of Dirty Water* mało jest duchowości, i to bynajmniej nie dlatego, że autor uznaje ją za zbędną, ale z tego względu, że książka ta to bardziej opowieść o potrzebie aktywizmu:

Aktywizm nie jest łatwy do zdefiniowania. Robisz to dla siebie i robisz to dla innych. Czasami wymaga przestrzegania zasad, a czasami właściwą drogą jest łamanie zasad. Czasami odwołujesz się do poczucia tego, co jest słuszne, a czasami wiesz, że będzie to strata czasu. Czasami oznacza to współpracę i kompromis, a czasami jest to surowa konfrontacja (Thomas-Müller 2021: 100).

Publikacja ta jest zarazem ważnym głosem północnoamerykańskich Indian na rzecz sprawiedliwości społecznej i ekologicznej: „Kradzież ziemi oznacza też okradanie ludzi. Kiedy ziemia jest skażona, skażeni są też ludzie” (Thomas-Müller 2021: 105). Autor dzieli się swoją perspektywą i doświadczeniami, które uwiadaczniają trudności oraz wyzwania, z jakimi borykają się społeczności tubylcze,

---

3 Rez – slangowe określenie rezerwatów indiańskich w Kanadzie i USA.

tylko dlatego, że są tubylczymi: „Nie mów o mnie, że jestem protestującym, gdy naprawdę jestem »obrońcą wody«, nie nazywaj mnie »ekoterrorystą«, kiedy sam o sobie myślę jako o »obrońcy ziemi«. Media nie mają prawa zmieniać moich imion” (Thomas-Müller 2021: 111).

Clayton Thomas-Müller, Richard Wagamese i Navarre Scott Momaday są reprezentantami odmiennych tradycji tubylczych i różnych pokoleń, więc ich język czy postrzeganie świata mogą być odmienne. Ale każdy z nich odwołuje się do wspólnego rdzenia tubylczej filozofii związków z Ziemią, której ważnym elementem jest duchowość, czyli coś, czego częstokroć brakuje obrońcom środowiska w naszej części świata. Wszystkie te książki – i ich autorzy – ułatwiają zrozumienie świata Indian. Pokazują postawę, w myśl której małe kroki wykonywane w naszym codziennym życiu mają wpływ na wielkie zmiany. Każda z nich uczy także uważności, wrażliwości i pokory, a to przecież wartości bardzo potrzebne we współczesnym świecie.

#### BIBLIOGRAFIA

- Hlebowicz, B. (2024, 13 lutego). Navarre Scott Momaday: niedźwiedź opowiadacz. *Tygodnik Powszechny* [wydanie online], <https://www.tygodnikpowszechny.pl/navarre-scott-momaday-niedzwiedz-opowiadacz-186184>
- Momaday, N. S. (2020). *Earth keeper: Reflections on the American land*. Harper.
- Thomas-Müller, C. (2021). *Life in the City of Dirty Water: A Memoir of Healing*, Allen Lane.
- Wagamese, R. (2013). *One Drum: Stories and Ceremonies for a Planet*. Douglas and McIntyre.